

Patrick Monribot

Praca symptomu

„Praca symptomu”. To wyrażenie przywołuje często stosowane freudowskie syntagmy: pracę marzenia sennego, pracę żaloby, czy nawet „pracę miłosną” zaproponowaną przez Rolanda Barthesa. To, co mają ze sobą wspólnego, to wyniesienie pewnego realnego do rangi przyczyny, niezależnie od tego, czy chodzi – w trzech przywołanych przypadkach – o pępek marzenia sennego, utratę czy inną płęć. Jak to jest z realnym symptomu i w jaki sposób można przypisać mu pracę?

Pułapka na libido

Łacińska etymologia „pracy” – *tripaliare* – wyraża torturę; przypomnijmy, że w Średniowieczu, „pracować” oznaczało „przysparzać cierpienia”, a pojęcie to odnosiło się bądź do poddawanego torturze skazańca, bądź do bólów porodowych. Była więc tam obecna idea „cierpienia z powodu czegoś” oraz „tworzenia”. Faktem jest, że symptom wiąże oba te aspekty wraz z dokonującą się – w miarę postępu kuracji – zmianą od „cierpienia” ku „tworzeniu”. Udręka nie oznacza braku satysfakcji; Freud wykazuje to w XXIII Wykładzie ze „Wstępu do psychoanalizy”. Ta satysfakcja dotyczy mniej samego podmiotu, co libidynalnego wymogu popędu, podlegającego łakomemu Nad-ja do tego stopnia, że symptomatyczny kompromis, chwytając libido w pułapkę wypartych popędów, wchodzi „na miejsce seksualnej aktywności chorego”¹, jak pisze Freud w „Trzech rozpra-

¹ Sigmund Freud, *Trois essais sur la théorie de la sexualité*, Paris, Gallimard, coll. Folio/Essai, 1962, str. 52.

wach...”. Jednak zysk satysfakcji jest częściowy. Korzyść pozostaje nikła w stosunku do *pretium doloris*, którym to trzeba płacić tak, że natarczywość symptomu bardziej uzasadnia się przez to, co go powoduje, niż poprzez ów efekt minimalnego zysku: proces obronny przed czymś niemożliwym do pogodzenia w seksualności – to niezbywalny motyw jego trwałości.

Niemniej libido partycypuje w symptomie, ale z pewnością nie to, które Freud upodabnia do *Erosa*. Chodzi o libido sprzed „Poza zasadą przyjemności” – to, które wywołuje skandal, to, które Lacan przyspila za pomocą pewnej liczby atrybutów, aby skorygować jego użycie, w tamtym czasie ulegające stałej degradacji: tu, określa je jako „negatywne”, na usługach „Niezgody”², tam nadaje mu „śmiercionośny sens”³, gdzie indziej rozpoznaje w nim „kolor-pustki” [*couleur-de-vide*]⁴...

To drenowanie libido w siłkach symptomu byłoby wystarczające dla uzasadnienia wymiaru dotyczącego pracy w rozumieniu kosztu i udreki.

A jednak sama formuła – „praca symptomu” – wykracza poza to jedyne znaczenie, gdyż implikuje wieloznaczność. Z jednej strony, symptom jest przepracowywany – to czas kuracji; z drugiej strony, on sam wytwarza pracę daleko poza terapią. On nas przepracowuje. Zbadajmy dwa aspekty tej polisemii: przepracowany i pracujący.

Symptom przepracowany

Przepracować symptom, to, w sensie architektonicznym, deformować go. Ta praca, dotykająca formy, to znaczy formalnego opakowania symptomu, leży w gestii analizanta; prowadzi ona do dwóch skutków, które będą musiały zostać wydobyte przez *passanta**.

² Jacques Lacan, *De l'agressivité en psychanalyse*, [w:] J. Lacan, *Écrits*, Paris, Seuil, 1966, str. 116.

³ Jacques Lacan, *Position de l'inconscient*, [w:] J. Lacan, *Écrits*, Paris, Seuil, 1966, str. 846.

⁴ Jacques Lacan, *Du Trieb de Freud*, [w:] J. Lacan, *Écrits*, Paris, Seuil, 1966, str. 851.

* Tj. przechodzącego procedurę *passee* [przyp. red.].

1. Fiksowanie *jouissance*

Ze swej strony, zdałem sprawę z „balistyki symptomu”⁵ na podstawie przebiegu analitycznej kuracji wiodącej „od zaprzeczenia do symptomu”. Potwierdziło się tam empiryczne stanowisko Lacana, dla którego jedyną bronią pozwalającą traktować symptom w kuracji, a więc go de-formować, jest – niepozbawiona efektów terapeutycznych – dwuznaczność⁶, o czym zaświadczyłem gdzie indziej. Ukryty sens symptomu – za sprawą zatomizowania go przez dwuznaczność – wyzwala swój potok *varités** oraz uwalnia swoją wartość znaczonego. To przynosi ulgę, łagodzi bądź leczy. Ale wówczas, za jednym zamachem, wyizolowuje się to, co nieuleczalne, opierające się wszelkiej chirurgii znaczącej, począwszy od czego wspomniany symptom przyjmuje wartość litery. Fiksowanie *jouissance* jest najwyższą funkcją litery. Symptom nie tylko chwyta libido w pułapkę, ale odkąd został „przepracowany”, „literalnie” fiksuje *jouissance*. To pierwsze znaczenie tej pracy.

2. Oponowanie zaprzeczeniu

Takie terapeutyczne odciążenie, poprzez zdjęcie ciężaru *jouissance*, nie powinno skłaniać nas do pomieszenia ze sobą traktowania i wyleczenia. Litera oznacza, że jeśli jest tu traktowanie, to jest to traktowanie tekstu! Stawką *passee* jest „umiejętność postępowania” z tekstem. Gdyby istniało całkowite wyleczenie, ten terapeutyczny cel byłby tyleż ideałem jakiejś *passee* osiągającej doskonałość – lecz wówczas, bez żadnej możliwości przekazywania! – co obietnicą jakiejś psychoanalizy skazanej według Lacana (w „*La troisième*”) na zgaśnięcie z racji „nie bycia niczym innym, jak tylko jakimś zapomnianym symptomem”⁷. Otóż, tak nie jest. Psychoanaliza, daleka od tego, by popaść w zapomnienie, przekazuje się. Przekazywanie sta-

⁵ Patrick Monribot, *La balistique du symptôme*, Journées des A.E. de l’E.C.F., Paris, 2–3 października 1999, *Mediodicho*, n° 20, Cordoba, 2000, str. 92–97. Patrz również w tym numerze „Psychoanalizy” str. 96

⁶ Jacques Lacan, *Le séminaire, Livre XXIII, Le sinthome*, wykład z 18.11.1975, *Ornicar* ?, n° 10, Paris, 1976, str. 3–11.

* *Varité* symptomu – to termin wynaleziony przez Lacana, zawierający w sobie prawdę [*vérité*] oraz różnorodność [*variété*].

⁷ Jacques Lacan, *La troisième, Lettres de l’Ecole freudienne*, n° 16, Paris, 1975, str. 186.

je się możliwe właśnie dlatego, że „psychoanaliza chybia” – (patrz: „*La troisième*”). *Passe* stanowi w rzeczy samej udane przekazywanie porażki przeniesienia w przeciwstawianiu się natarczywości realnego, w przeciwstawianiu się temu, co „nie działa... by przeszkadzać układaniu się spraw”⁸. W tym samym ruchu, dostrzega się również niepowodzenie w wypełnieniu ostatecznego rozziwu między prawdą a wiedzą. Od 1966, w *Écrits* – w tekście „*Du sujet enfin en question*”⁹ – „symptom reprezentuje powrót prawdy (...) w luce wiedzy”, u neurotyka. Lecz trzeba nam dzisiaj uogólnić tę formułę, ciągle ważną poza analizą doprowadzoną do konkluzji. Skonstatowanie w taki sposób niepowodzenia heglowskiej wiedzy absolutnej, jest zarazem mianem kastracji, jest tym, co pozwala Lacanowi na dodanie w tym samym tekście, że „... kastracja jest kluczem (...), za pomocą którego dokonuje się nadejście symptomu”. Lacan układa we wzajemnej korelacji kastrację i symptom. Przepracowanie symptomu w analizie czyni zatem z niego znak kastracji w tym, co ona ma nieredukowalnego. Dokładniej rzecz biorąc, oponuje on jej zaprzeczeniu. Takie jest drugie znaczenie przepracowanego symptomu. To znaczy, skoro *passé* jest dezidealizującym procesem promującym kastrację, wynoszącym to niepowodzenie wiedzy do rangi czegoś niemożliwego – to jest to warunek pozwalający ujrzeć zakończenie kuracji. Psychoanaliza nie ryzykuje zatem osiągnięcia rangi „zapomnianego symptomu”, pomimo wręcz niewiarygodnego, zmierzającego w tym właśnie kierunku, wysiłku innych dyskursów. Zresztą, czy w ogóle jest ona symptomem? To pytanie, postawione przez Lacana jego rzymskim słuchaczom, prowadzi nas ku innemu aspektowi dwuznaczności: ku symptomowi pracującemu.

Symptom pracujący

W nieskończonej przestrzeni otwartej przez koniec kuracji lokuje się to dialektyczne odwrócenie: po tym, jak został przepracowany, symptom weźmie się do pracy, co trzeba nam będzie uściślić. Wymienimy modalności tej pracy. Wyodrębnię pięć jej aspektów.

⁸ *Ibid.*, str. 186.

⁹ Jacques Lacan, *Du sujet enfin en question*, [w:] J. Lacan, *Écrits*, Paris, Seuil, 1966, str. 234–235.

1. Wynajdywanie wiedzy

Praca symptomu przestaje być zagadnieniem ściśle klinicznym i przybiera funkcję polityczną w szerokim sensie: kształcenie analityków i analizowanie doświadczenia Szkoły. Istnieje bezpośrednie zimplikowanie symptomu w tych dwóch zadaniach będących filarami przekazywania.

Mandat Analityka Szkoły [*Analyste de l'Ecole* – w skrócie A.E.] stanowi wymagany czas, by powiązać aspekt kliniczny świadectwa – (jak symptom został przepracowany?) – z aspektem politycznym – (jak będzie on pracował?) – do czego dochodzi trzeci aspekt konieczny do powstania węzła: opracowanie epistemiczne wyciskające siódme poty z A.E. Wytwarzanie wiedzy uwiecznia porządek Dobremowy [*Bien-dire*] po analizie. Nie chodzi o wytworzenie teorii, ale o wstrząśnięcie nią. J.-A. Miller sygnalizuje w swoim wykładzie¹⁰, że wszelka teoria naznaczona jest wyparciem i, że swego rodzaju „*nie chcę wiedzieć*”, w sposób fatalny przewodzi przekazywaniu. To, co najlepszego może wówczas uczynić A.E., polega na wytworzeniu kawałków wiedzy, stanowiących zarazem poletka wydarte temu, o czym nie chce on niczego wiedzieć. Tym bardziej nie powinien zapominać, że o ile kastracja stanowi nieredukowalny *hiatus* między wiedzą a prawdą, o tyle konstrukcje po *passe* nie pozostawiają żadnej nadziei na ukształtowanie wyczerpującej całości. Wiedza niewiedziana [*le savoir insu*] nie jest totalizowana w Realnym, w oczekiwaniu objawienia. To pozostaje prawdą po analizie, a fragmentaryczna wiedza oczekiwana od A.E. wywodzi się w większym stopniu z wynajdywania niż z odkrycia. Wynajdywanie przybiera wartość symptomatyczną dlatego, iż stanowi odpowiedź wytyczającą brzeg Realnego. Posiada ona zresztą modalność logiczną, modalność konieczności, gdyż detalizując bez przerwy to, co jest wiedzą nabytą, a nawet podważając ją, wiedza nie przestaje pisać się. I idąc tym tropem, Lacan nie waha się zaproponować „zredukowanie całego wynajdywania do *sinthomu*”¹¹. To niejako równanie równoważne. W ten sposób, praca *sinthomu* jest, w pierwszej intencji, wynajdywaniem.

¹⁰ Jacques-Alain Miller, *L'orientation lacanienne*, Département de psychanalyse de Paris VIII, *Le lieu et le lien*, 2000–2001, wykład z 13.06.2001, nieopublikowane.

¹¹ Jacques Lacan, *Le Séminaire, Livre XXIII, Le sinthome*, wykład z 13.04.1976, *Ornicar ?*, *op. cit.*, str. 5–12.

2. Tworzenie związku

Epistemika, klinika i polityka nie służą dyskursowi analitycznemu do niczego poza zawiązaniem się. Mówienie o jednym sprowadza się do mówienia o dwóch pozostałych. Ale węzeł złożony z trzech [elementów] nie trzyma się, Lacan wykazuje jego „porażkę” w lutym 1976 r.; potrzebny jest czwarty termin, symptom, aby zapewnić – według słów Lacana – zbiór „o wyglądzie węzłowym”¹². To inna wersja konieczności. Lecz Lacan jest jeszcze bardziej precyzyjny: ta „porażka węzła z trzech – jak stwierdza – stanowi ekwiwalent porażki między dwoma płciami”¹³. Wyciągnijmy z tego konsekwencje: jeśli symptom naprawia węzeł z trzech, to tworzy, tym samym, zastępstwo niemożliwego stosunku [*rapport*] między płciami. Odpowiadanie na nie-stosunek [*non-rapport*] symptomem, czyni ze związku symptomatycznego spoiwo między bytami mówiącymi [*parlêtres*].

Ta wiążąca funkcja nie jest jednak łącznikiem. Symptom, tak jak litera *jouissance*, jest najpierw i przede wszystkim związkiem z realnym. Ta brama sezamu ku realnemu nie zna alternatywy; odnieśmy się do „*La troisième*” – i jak stwierdza Lacan – to wychodząc wyłącznie od litery *sinthomu* „mamy dostęp do realnego”¹⁴. Równa się to stwierdzeniu, że symptom stanowi konieczny wektor relacji ze sprawą [*cause*] analityczną, w tym, co w niej jest najbardziej realnego.

W sumie, praca symptomu polega na tworzeniu związku tam, gdzie zawodzi seksualne. Z tej przyczyny, *sinthome* – konieczny już na planie logicznym – staje się wymuszonym wyborem na planie politycznym... chyba, że... wybierze się zaprzeczenie; albowiem skoro symptom podkreśla nieredukowalność kastracji, to wszystko, co się odeń oddala, pochodzi od zaprzeczenia. Przy takim wyborze, związek analityków między sobą zostaje wówczas zainfekowany skutkami typu „S.A.M.C.D.A.”¹⁵, podobnymi do tych, właściwych towarzystwom analitycznym pretendującym właśnie do pozbywania się symptomu. Jeśli odmawia się uwzględnienia związku symptomatycznego, to węzeł się rozpada, już nic się nie trzyma; każdy toczy się

¹² Jacques Lacan, *ibid.*, wykład z 09.03.1976.

¹³ Jacques Lacan, *ibid.*, wykład z 17.02.1976, *Ornicar ?*, n° 8, Paris, str. 14–20.

¹⁴ Jacques Lacan, *La troisième*, *op. cit.*, str. 201.

¹⁵ S.A.M.C.D.A. – to skrót od Société d'Assurance Mutuelle Contre le Discours Analytique, co w jęz. pol. należałoby przetłumaczyć jako: Towarzystwo Ubezpieczeń Przeciwko Dyskursowi Analitycznemu; por. J. Lacan, *Télévision*, Paris, Seuil, 1974, str. 27.

sam dla siebie, ze szkodą dla zbiorowej logiki. Wspomniane niedawno trzy aspekty odwołują się: teoretyk zamyka się w swoich artykułach, praktyk w swoim kramiku, polityk w swoim klanie, a koncept Szkoły przestaje być stosowany.

Jeśli nie ma innego związku, jak symptomatyczny, jeśli odrzuca się grupowy scenariusz oparty na zaprzeczeniu, wówczas Szkoła staje się „partnerem-symptomem”, wedle logiki rozwiniętej przez J.-A. Millera (w jego cyklu wykładów z 1998 r.). To partnerstwo narzuca się każdemu, kto objaśni los symptomu na końcu swojej analizy. W pewien sposób, Szkoła staje się „Szkołą symptomu”.

3. Definiowanie analityka

„Szkoła symptomu” powinna zmuszać nas do ciągłego stawiania pytań o to, co tu jest z „symptomu Szkoły”. Jeśli Szkoła jest analizowalna jako doświadczenie, Analityk Szkoły, jak wskazuje jego nazwa, powinien uczynić się jej analitykiem; powinien – tym razem on – stać się „partnerem-symptomem”. Możemy wówczas na nowo podjąć pytanie Lacana z „*La troisième*”: czy psychoanaliza jest symptomem? Odpowiedź przychodzi dwa lata później w „*Le sinthome*”: nie, „to nie psychoanaliza jest symptomem, ale psychoanalityk”. On, stwierdza Lacan, „nie może być pojmowany inaczej niż jako symptom”¹⁶. To jasne, oczywiste i analityk jest w końcu zidentyfikowany na podstawie swojej symptomatycznej funkcji: być symptomem Szkoły. Być jej symptomem oznacza przeszkadzanie jej, chwanie ją, układanie się w poprzek. To inne odczytanie sławnej „identyfikacji z symptomem”. Analityk Szkoły zajmuje wówczas podwójną pozycję: mieć symptom i być symptomem. Bardziej szczegółowo dwoistość ta przedstawia się następująco:

- 1) Mieć Szkołę jako symptom. Jak każdy członek, ustanawia on z nią symptomatyczny związek. Pierre-Gilles Guéguen przypomniał to na niedawnym Kolokwium w Nantes: „Szkoła może i powinna przejść od analizy pałeczkę w innym sposobie traktowania symptomu”¹⁷. Osiąga to pod warunkiem, że jest „partnerem-symptomem”.

¹⁶ Jacques Lacan, *Le Séminaire Livre XXIII, Le sinthome*, wykład z 13.04.1976, *op. cit.*

¹⁷ Pierre-Gilles Guéguen, *Eléments pour l'analyse du symptôme, Ornicar ? digital*, n° 164, 08.04.2001.

- 2) Być symptomem Szkoły. „A.E.-partner-symptom” może wówczas wiązać, jako taki, niedawno przywołany potrójny wymiar (klinika, polityka, epistemika). Z tego tytułu, on sam jest węzłem; oto dlaczego Lacan mógł powiedzieć w „*La troisième*”: „tym węzłem, trzeba nim być”¹⁸.

I jeśli Lacan z „*L’insu que sait...*”, w przeciwieństwie do Lacana z „*Écrits*”, nadaje symptomowi wartość znaku, to dlatego iż zachodzi, jak stwierdza, odpowiedniość znaku do Realnego”¹⁹. „A.E.-symptom-Szkoły” tworzyłby więc znak Realnego, bądź byłby jemu odpowiedni, z tego prostego powodu, że, z realnego, w swoim doświadczeniu, napotkał jego mały kawałek. Realne nie zależy od analityka, stwierdza Lacan, to „analityk zależy od realnego”²⁰: to sprawa spotkania, przygodności. Dzięki temu rozwinięciu rozumie się lepiej, dlaczego realne, o którym mowa u analityka, nie jest niczym innym, jak realnym koncentrującym doświadczenie Szkoły.

4. Dzwonienie na pobudkę

Wszystko, co odnosi się do realnego, budzi. Pępek marzenia sennego, trwoga – budzą. Tak samo *passé*, jednak w zupełnie inny sposób, poprzez nacisk, jaki na nią wywiera symptom. W rzeczy samej, identyfikacja z symptomem dostraja byt mówiący do jego realnej *jouissance*: „jestem jak *rozkoszuję się*”*. Ale z czego właściwie budzi nas symptom?

Identyfikowanie się z symptomem, zauważmy to, nie mówi nam, czym jest realne, o które chodzi, a to z powodu wzajemnej nieprzystawalności do sensu. Ta niemożliwość przysparza troski Lacanowi w *XXIV Séminaire* – „*L’une-bevue...*”. Stwierdza on tam głębokie „upośledzenie” „tego, co psychiczne”²¹, które pokutuje z racji niemożności powiedzenia prawdy o realnym. Jak podkreślił to wykład J.-A. Millera o „*L’une-bevue...*”, w czerwcu zeszłego roku, „freu-

¹⁸ Jacques Lacan, *La troisième*, *op. cit.*, str. 182.

¹⁹ Jacques Lacan, *Le Séminaire, Livre XXIV, L’insu que sait de l’une-bévue s’aile à mourre*, wykład z 10.05.1977, *Ornicar ?*, n° 17, 18, Paris, 1979, str. 16–19.

²⁰ Jacques Lacan, *La troisième*, *op. cit.*, str. 187.

* *Je suis comme je jouis* – to parafraza kartezjańskiej formuły „*cogito ergo sum*” – „myślę więc jestem” [przyp. red.].

²¹ Jacques Lacan, *Le Séminaire, Livre XXIV, L’insu que sait de l’une-bévue s’aile à mourre*, wykład z 19.04.1977, *op. cit.*, str. 11–16.

dowskie nieświadome jest chorobą psychiczną”²². Wiedza wydobyta z doświadczenia kuracji analitycznej zostaje ostatecznie sprowadzona, jak on to podkreśla, do elukubracji określonej jako „upośledzona”. Nieświadome nie naprawia rozdźwięku między psychicznym a realnym. To stawia problem wszelkiej konstrukcji w procedurze *passé*: czy wysuwa na pierwszy plan, tak czy nie, dziurę związaną ze skazą płci? Czy nabyta wiedza, o której zaświadcza *passant*, nie jest już przedawniona z powodu tego pomniejszenia jej wartości? Koniec końców – jakkolwiek wydarta niewiedzy w analizie – wiedza nieświadoma niemniej jest upośledzona, gdyż przede wszystkim jest – jak mówi Miller – pewnym „nie umieć postępować z”, w szczególności ze skazą płci. *A contrario*, to, co pochodzi od „umieć postępować” stanowi pracę symptomu. Symptom jawi się jako alternatywa wobec upośledzenia. To: symptom *versus* upośledzenie. Przebudzenie, o którym mowa, polega zatem na traktowaniu przez symptom upośledzenia myślenia, nieświadomego lub nie. Jednak uwaga! Strzeżmy się, by nie uczynić z przebudzenia hałaśliwej trąbki idealistycznej *passé*! Jak przypomniał J.-A. Miller w cytowanym wykładzie²³, „ostateczne przebudzenie jest wyłącznie marzeniem”. Nie może być inne, niż przelotne.

5. Zaciskanie realnego

Niedobór psychicznego wystawiony jest na ciężką próbę za każdym razem, gdy psychoanaliza zderza nas z pewną aporią. Dzieje się tak, kiedy Lacan stwierdza, iż symptom stanowi „jedyną naprawdę realną rzecz zachowującą jakiś sens* w Realnym”²⁴. To zdanie z „*L’insu que sait...*” naprawdę zawadza. Jeśli zachodzi wzajemne wykluczenie sensu i realnego, to w jaki sposób zakładać „sens w realnym”? Słowo „sens” może być, rzecz jasna, rozumiane, jako „nakierowanie na...”, a jednak to nie wystarczy, by znieść aporię. Ten otwarty przez Lacana plac budowy ciągle nie został zamknięty; J.-A. Miller w jasny sposób postawił tę zagadkę w Barcelonie (w 1998 r.) w takich słowach: „Jak

²² Jacques-Alain Miller, *op. cit.*, *Le lieu et le lien*, wykład z 13.06.1986, nieopublikowane.

²³ *Ibid.*

* Francuski rzeczownik *sens*, w jęz. pol. – oprócz *sensu, znaczenia* – oznacza również *kierunek* [przyj. red.].

²⁴ Lacan J., *Le Séminaire, Livre XXIV, L’insu que sait de l’une-bévue s’aile à mourre*, wykład z 15.03.1977, Ornica ? , n° 17, 18, *op. cit.*, str. 7–11.

pomyśleć niemożliwe [*l'impensable*] sensu-w-realnym?"²⁵. Symptom odsłania niniejszym swój janusowy byt:

– Zarazem, zachowuje sens w realnym i to połączenie sprawia, że psychoanaliza nie jest szarlatanerią, jak stwierdza Lacan w Brukseli. Lecz jako sens, symptom niemniej pozostaje kłamstwem wobec realnego, które z sensu zostaje absolutnie wykluczone.

– Zarazem, jako znaczenie, sprowadza się do litery poza-sensem. Jest zatem dodatkowym znaczącym – który nie jest znaczącym od Innego – kompatybilnym z nieistnieniem Innego. Te dwa aspekty – kłamstwo i litera – dokonują niemożliwego do pomyślenia połączenia sensu i poza-sensem.

Oto bez wątpienia najbardziej ekstremalna część pracy symptomu poza wszelkim procesem psychicznym: *godzić* [*concilier*] niemożliwe do pogodzenia (sens i realne), jednakże, z definicji, bez ich *pogodzenia* [*réconcilier*]*. Tę zdumiewającą zdolność Lacan przypisuje poetom – (por. „*L'insu que sait...*”) – gdyż zdolni są do generowania znaczenia bez efektów sensu.

Analitycy Szkoły dobrze by zrobili czerpiąc od nich inspirację, ale nie w celu niezdarnego parodiowania poetów, ale po to, by wynaleźć właściwe rozwiązanie, które posiadałoby tę poetycką funkcję pozwalającą na zaciśnięcie realnego [*serrage du réel*]. To doprowadza nas do wynajdywania kawałków wiedzy po procedurze *passé*: nie chodzi o nadawanie sensu temu, co sensu nie posiada; to jest niemożliwe i stanowiłoby powrót do batalii, którą neurotyk toczy z brakiem. Chodzi o utworzenie znaku [*faire signe*] z jakiegoś „*umieć postępować z*” [*savoir faire avec*], z tym, co należy nazwać raczej dziurą niż brakiem. To „utworzenie” [*faire*] będące „przeprowadzeniem [*faire passer*] ku wiedzy” oświecla prawdziwie praktykę węzła. Nie ma potrzeby się miotać z tymi kółkami ze sznurków; to poprzez akt – według określenia Lacana – rodzi się „człowiek umiejętności-postępowania” [*l'homme de savoir-faire*].

Oznacza to nadanie życia temu, co nazywa on „dynamiką węzłów”²⁶, której znaczenie streszcza w ten oto sposób: „Nie służy to

²⁵ Jacques-Alain Miller, *Le symptôme: savoir, sens et réel, Le symptôme-charlatan*, Paris, Seuil, Coll. Champ freudien, 1998, str. 58.

* Etymologia czasownika *réconcilier* dotycząca przedrostka *ré* wskazuje na kwestię ponawiania czynności wskazanej w rdzeniu czasownika [*concilier*].

²⁶ Jacques Lacan, *Le Séminaire, Livre XXIII, Le sinthome*, wykład z 10.02.1976, *Ornicar ?*, n° 8, Paris, 1976, str. 6–13.

niczemu, ale zaciska”. Zaciskanie stanowi, można by rzec, ostatnią wersję „pracy symptomu”.

Zatem, aby nie podsumować...

... Czy przedmiotem każdej pracy, jakakolwiek by ona nie była, nie jest zaciśnięcie kawałka realnego w celu ustanowienia jakiejś praktyki? Jest to całkowicie różne od wydedukowania jej z jakiejś teorii ulegającej ciągłej dekonstrukcji. Skoro „praca marzenia sennego” pozwoliła, na planie historycznym, na odkrycie nieświadomego jako wiedzy, to czy „praca symptomu”, co do niej, nie funduje czegoś poza nieświadomym, właśnie tam, gdzie wiedza wyjawia swój brak? To w ten sposób artykułuję poszczególną rolę symptomu – („*Twój symptom...*”) – ze zbiorową stawką celów analizy. Czy symptom – traktując realne nieuleczalne za pomocą operacji zaciskania – nie znajduje się na horyzoncie radykalnie Innej praktyki psychoanalizy? Czy ta praktyka zdobyła swoją markę? Czy funkcjonuje ona naprawdę? Czy Szkoła może o tym zaświadczyć? Co na ten temat mówią kartele *passee*? W czym sama *passee* ulega klinicznej przeróbce za sprawą ogólnej charakterystyki pracy symptomu? Czy nie jest to w końcu, dzisiaj, stawką kształcenia analityka, o ile chce on przeżyć swoje stulecie... co, jak sądzę, nie jest zagwarantowane?

Na tym pytaniu o przyszłość, zakończę.

Przekład: *Michał Bajer, Janusz Kotara*

Współpraca: *Barbara Kowalów*